Nr. 125. Kraków, Niedziela 7 Maja 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedynczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

INTERNATY
przy seminarjach nauczycielskich w Galicji.

Wartość szkoły ludowej zawisła od nauczyciela, od jego mianowicie zdolności i od jego charakteru. Piękne przymioty jego duszy, jak bojaźń Boża, miłość Kościoła i Ojczyzny, roztropność, pokora, czystość, sumienność, zamiłowanie pracy, łagodność, cierpliwość, nabożność, miłość dzieci, czujność, bezinteresowność, powaga i stanowczość w wymaganiu, więcej nawet ważą, aniżeli naturalne uzdolnienie. Dlatego społeczeństwo, dobrze rozumiejące zadanie szkoły, usilnie się o to stara, żeby miało dobrych nauczycieli.

U nas od czasów księży: Stanisława Konarskiego i Grzegorza Piramowicza, nie brakowało mężów, co chcieli widzieć w nauczycielu powyższe cnoty. Kilkanaście lat temu ś. p. Paweł Popiel wykazywał w sejmie potrzebę internatów dla uczniów seminarjów nauczycielskich, w którychby kandydaci mając zapewnione utrzymanie, uczyli się cnót potrzebnych nauczycielowi ludowemu. Sejm wówczas uznał słuszność wywodów i ustawę o internatach uchwalił, która niestety dla braku funduszów nie mogła wejść w życie. Równocześnie jednak za inicjatywą ś. p. hr. Rostworowskiego a pod przewodnictwem Pawła Popiela zawiązuje się komitet, który na własną rękę internat dla kilkunastu seminarzystów krakowskich otwiera.

Sejm już po kilku latach, oceniając błogie skutki wychowania w internacie, subwencją trzech tysięcy złr. rocznie przychodzi komitetowi w pomoc. W kilka lat później na wzór krakowskiego otwierają internaty: we Lwowie ks. Gorazdowski, w Tarnopolu ks. Librewski. Niedawno staraniem Towarzystwa św. Wincentego à Paulo założono je w Tarnowie i Stanisławowie.

W roku ubiegłym sejm, zaznaczywszy potrzebę internątów przy seminarjach nauczycielskich, znaczne sumy zawotował na cele szkolnictwa ludowego z tem zastrzeżeniem, aby na przyszłość Rada szkolna krajowa zapomogi na utrzymanie internatów wyznaczała, wolą bowiem sejmu było, żeby tym sposobem najwyższy organ oświaty narodowej wszedł w ściślejszy związek z temi instytucjami wychowawczemi. Rada szkolna na posiedzeniu dnia 13-go czerwca 1892, uznając podobnie jak sejm, potrzebę internatów, postanowiła na utrzymanie każdego alumna tytułem stypendjum dopłacać komitetom sto złr rocznie. Jeżeli tedy jest w internacie np. trzydziestu seminarzystów, Rada szkolna dopłaca trzy tysiące złr. rocznie na ich utrzymanie.

W skutek tej uchwały przynajmniej komitet internatu krakowskiego znalazł się w niemałym kłopocie. Za sto złr. ledwie się jest w stanie dać wikt dla dorosłego studenta, a czem opłacić pomieszkanie, niezbędną obsługę, opał, światło, praczkę, rekwizyta szkolne, odzież i obuwie? Ponieważ do internatu przyjmuje się najbiedniejszą młodzież, komitet jest zmuszony co najmniej drugie tyle dołożyć. Uczniowie, mogący pięć, lub sześć złr. miesięcznie dopłacać, nie widzą w internacie dla siebie interesu, ile że i tak, zwłaszcza na wyższych kursach otrzymuje każdy sto złr. rocznie stypendjum. Młodzież lubi swobodę a praca mozolna i sumienna, budzi dla niej zawsze mniejszy, lub większy wstręt.

W internacie wszystko ma swój czas: w godzinie ściśle oznaczonej uczeń wstaje z łóżka, modli się i uczy, spożywa zasiłek i odpoczywa, idzie na przechadzkę, zajmuje się lekturą dzieł treści ludowej, albo ćwiczy się muzyce W internacie z każdego centa trzeba się wyrachować regensowi; nie można więc trwonić pieniędzy na łakocie, napitek, tytoń, lub inne rzeczy dla studenta zbyteczne. Nic też dziwnego, że niejeden, mając np. szesnaście złr. miesięcznie do dowolnej dyspozycji, woli mieszkać poza internatem.

Wprawdzie i dawniej sejm na internaty więcej nie dawał, jak daje teraz rada szkolna, lecz student pobierał tylko cztery, lub sześć złr. miesięcznie tytułem stypendjum, a tę zapomogę dostawali tylko najpilniejsi. Do całkowitego utrzymania brakowało mu wiele, natarczywie się więc wpraszał do internatu, wiedząc, że się tu uczyć musi, że więc nie tak snadno utraci stypendjum. Komitet dawał mu za subwencję sejmową utrzymanie, opłacając z ofiar pomieszkanie, opał, światło i służących; zapomogą stypendyjną uczeń pod nadzorem regensa zaopatrywał się w garderobę, rekwizyta szkolne i opłacał praczkę.

Jeżeli więc internaty mają wydać te owoce, jakich się po nich spodziewać należy, wypada, żeby albo komitety bez względu na stypendja wychowanków, otrzymywały subwencje od sejmu, albo żeby rada szkolna zapomogi dla internów przynajmniej do piętnastu złr. miesięcznie podniosła. Komitet w takim razie mógłby nie tylko zaopatrzyć wszystkie potrzeby wychowanków, ale w miarę przypływu ofiar internat rozszerzać.

Że internaty dla młodzieży seminaryjnej są niezbędne, snadno wykazać. Regens tego zakładu ma do dyspozycji niemal wszystkie dalsze i bliższe środki wychowawcze: on wykonując nadzór nad młodzieżą, zapobiega rozlicznym przewinieniom, którychby się dopuścić mogła; on przyzwyczaja do sumiennej a ustawicznej pracy. W krakowskiem np. seminarjum, wyjątek stanowi ekstern, jeżeli otrzyma stopień celujący, a natomiast między internami jest ich rok rocznie po ośmiu i więcej pomimo, że niejednego eksternista zdolnością nie przewyższa. Regens zaprawia młodzież do życia pobożnego. Modlitwa rano i wieczór, codzienny rachunek sumienia, częstsza spowiedź i komunia św., wspólny udział we większych nabożeństwach publicznych, — oto praktyki religijne, które wykonują elewi internatu. Regens obudza miłość ku ojczyźnie, pielęgnuje takie cnoty, jak: prawdomowność i szczerość, szacunek dla przełożonych i starszych, życzliwość dla kolegów, przestawanie na małem i oszczędność. Na wspólnych wycieczkach zwraca ich uwagę na piękność przyrody, a w domu zmusza do zamiłowania porządku, oraz uczy form towarzyskich.

Młodzież chowana w internacie jest rozsadnikiem tych cnót pomiędzy eksternistami; sam zaś zakład jest miejscem zbornym niemal dla całego seminarjum. Słabiej uzdolnieni szukają tu pomocy, więcej koleżeńscy przychodzą w chwilach wolnych na pogadankę i zabawę.

Jakoż utrzymanie i rozszerzanie takich zakładów w interesie kraju leżeć powinno!

Ks. Józef Bielenin.

Z bieżącej chwili.

Z powodu przyjazdu Najj. Pana do Pesztu, w stolicy węgierskiej odbywają się okazałe uroczystości. Cesarz austrjacki dość często odwiedza swoją drugą rezydencję, lecz od czasów koronacji i jej jubileuszu, nie przyjmowano Jego osoby tak ostentacyjnie, jak obecnie. Tutaj polityka nie odgrywa żadnej roli i tylko ogłoszenie Pesztu jako „Residenzstadt", stało się przyczyną gorących owacyj Nawet nieprzejednana partja koszutowska, bierze udział w obchodach, bo wreszcie i ona nabrała przekonania, że Węgry mogą tylko odgrywać pewną rolę, jedynie w połączeniu z cesarstwem austrjackiem i pod egidą domu Habsburgów. Politycy węgierscy, złożyli już dawno egzamin dojrzałości i wykazali, że o interesach narodu madziarskiego dobrze pamiętają.

Wspólne delegacje zbiorą sią w Wiedniu dnia 25 maja, a 27 t m. będą otwarte uroczyście tronową mową cesarską.

Obrady delegatów długo nie potrwają i zajmą się tylko załatwieniem kwestyj bieżących. Żadne ważniejsze projekty nie będą wniesione i dopiero przy otwarciu sesji jesiennej Izby deputowanych, można się spodziewać załatwienia kilku spraw będących, na porządku dziennym

Obecnie cała uwaga zwróconą jest na Berlin, gdyż tam rozgrywa się los przedłożeń wojskowych. Rząd niemiecki postawił kwestję na ostrzu miecza i jeżeli sejm Rzeszy nie przychyli się do uchwalenia wniosku barona Huene, zezwalającego na pobór rekruta w powiększonej cyfrze o 70.000 ludzi, to cesarz każe rozwiązać parlament i rozpisze nowe wybory, pod hasłem wniosku Huenego.

Przypominamy sobie słowa cesarza Wilhelma II: „Kto nie ze mną, ten przeciw mnie". Teraz całe Niemcy będą miały sposobność oświadczenia się, czy przystają na politykę kanclerza Capriviego, reprezentującą idee swego władcy, lub też są przeciwne ciągłemu powiększaniu siły zbrojnej?

Nie chcemy bawić się tutaj w przepowiednie, lecz jest wszelkie prawdopodobieństwo, że ogół narodu niemieckiego pójdzie za głosem swego cesarza i partje: wolnomyślnych, socjalistów i postępowców przy przyszłych wyborach, mogą łatwo ponieść stanowczą klęskę.

Tutaj przeważą szalę nie względy natury wewnętrzno-ekonomicznej, lecz nieuregulowane stosunki polityczne na zewnątrz. Trójprzymierze jest niby wyrazem pokoju i rzeczywiście tylko jemu zawdzięczamy, że dotąd nie słyszeliśmy w Europie huku wystrzałów armatnich. Inaczej się ma rzecz z Rosją i Francją. Obydwa te państwa znajdują się w położeniu dość krytycznem. W pierwszem głód, brak pieniędzy, wzrastające niezadowolenie ogólne klas inteligentnych dają się bardzo odczuwać sferom rządzącym. W drugiem anarchja i bezprawie doszły szczytu kulminacyjnego. Jedynym ratunkiem byłaby — wojna, aby niespokojne i burzliwe żywioły wypchnąć na zewnątrz. Do niej nie jest jeszcze gotową Rosja i chociaż zbroi się na potęgę, wiele lat upłynie, zanim będzie mogła sprostać połączonym siłom trójprzymierza. Skutkiem tego Europa jest ciągle niepokojoną i od kampanji prusko-francuskiej, oczekuje wypadków „z bronią do nogi".

Wszyscy czują, że wojna jest złem koniecznem i nieuniknionem, ale nikt nie chce zaczynać, bo nikt nie jest pewnym jej wyniku. Stan taki może potrwać bardzo długo, a mocarstwa interesowane będą się ciągle zbroiły i narody uchwalały coraz większe podatki na cele wojskowe.

Przysłowie łacińskie: „*Si vis pacem para bellum*", nigdy, jak obecnie, nie znalazło odpowiedniego zastosowania.

Wizyta cesarza Wilhelma u Papieża, dotąd jeszcze nie schodzi z porządku dziennego i dyplomaci europejscy ciągle się nią zajmują. Prawie godzinne sam na sam, naturalnie nie przeszło na obopólnych wynurzeniach komplementów i musiano się zajmować daleko poważniejszemi sprawami. Rąbek zasłany nieco się już uchyla, lecz tak mało, iż dotąd nie można wiele wywnioskować o istotnym przebiegu rozmowy. Wszelkie prawdopodobieństwo, że wniosek barona Huene był inspirowany z bardzo wysokich sfer, jakkolwiek jest śmiałem przypuszczeniem, że Watykan coś o nim wiedział, lecz domysł ten podzielają dość poważne dzienniki niemieckie.

Francja nie lubi być w cieniu i stara się zawsze, aby o niej coś mówiono. Sprawa panamska już przebrzmiała. Arton i Herz, używają błogiego wywczasu i nikt się o nich już nie troszczy. Potrzeba więc było nowego jakiego wypadku sensacyjnego. Dzień pierwszy maja nastręczył sposobność. Socjalistyczny deputowany Baudin, wmieszał się między tłumy manifestantów i gdy stawił opór policji, został silnie poturbowany. Nastąpiła interpelacja w Izbie, lecz prezes ministrów odpowiedział, że porządny poseł powinien się znajdować na posiedzeniu Izby, a nie wszczynać burd ulicznych. Baudin zażądał od Dupuy satysfakcji, lecz ten nie chciał przyjąć wezwania.

Skutkiem tego powstała burza w Izbie. Skrajna lewica połączyła się z bulanżystami i nieprzejednanymi i uderzyła taranem na prezesa ministrów. Ten jednak ostro im odpowiedział i na tem zakończyła się burza w szklance wody.

Walka przeniosła się do dzienników i Baudin stał się bohaterem dnia. Co prawda bohaterem, o ponurej fizjonomji, ale bezwiednie pomógł do chwilowego podtrzymania obecnego ministerjum, albowiem wszystkie inne partje były oburzone skandalicznem zachowaniem się Baudina i jego przyjaciół politycznych.

Z Kamieńca Podolskiego.

Dnia 1 maja 1893.

Należy wam się sprawozdanie z naszego zakątka z kilku ubiegłych miesięcy. Sądząc z lat ostatnich śmiało twierdzić można, że przysłowie o mlekiem i miodem płynącem Podolu, do czczych należy wymysłów. W roku przeszłym w wielu miejscach nic nie zebrano a i obecnie zapowiada się niewesoło. Wiosna rozkapryszona, jednego dnia chodzimy w zarzutkach, na drugi dzień wkładamy futra, by trzeciego znowu do letniego powrócić stroju, nic więc dziwnego, że mogił przybywa na miejscowym cmentarzu, suchotnicy takiej wiosny przeżyć nie są wstanie. W najbliższych dniach odbędzie się w Jarmolińcach, z wielkim przepychem, pogrzeb ś. p. Aleksandra Orłowskiego, którego zwłoki synowie z Nicei sprowadzili. Zjazd obywatelstwa zapowiada się nader liczny.

W nadchodzącą środę obchodzą w Kamieńcu uroczystość dla nas bolesną, stuletnią rocznicę wzięcia niezdobytej przedtem placówki kresowej. Program uroczystości wyglądał bardzo bogato i szumnie, głoszono o przyjeździe następcy tronu, metropolity i jenerał-gubernatora, miały chodzić po ulicach miasta procesje z muzykami i t. p. Gubernator Naryszkin, człowiek europejski, podbijający swojem pełnem taktu postępowaniem wszystkich podwładnych sobie obywateli i tu uczynił co mógł, byle jeno nie drażnić innych narodowości. Stanęło na tem, że nikt z dygnitarzy nie przyjeżdża, że jutro odbędzie się nabożeństwo żałobne za zmarłych, co w stuletniej przeszłości Podola większą odgrywali rolę (lista kilkaset notuje nazwisk), pojutrze zaś (przypada w ten dzień „zachmański wełygdyń", więc święcenie wody) rusza procesja za miasto, tam święci archirej wodę, później wszystko wraca do miasta i na placu gimnazjalnym odprawionem zostanie odpowiednie nabożeństwo. W procesji biorą udział wszelkie urzędy i szkoły w komplecie, gimnazjum występuje z własną orkiestrą. Z racji jubileuszu wydał pop Wikuł broszurkę, dla szerszych warstw przeznaczoną, odbito ją bowiem w kilkunastu tysiącach egzemplarzy. Treść wywołuje oburzenie nawet u bezstronnych Rosjan, wyobrażacie więc sobie, co ten pan — rachując na apatję dręczonego papieru — o szlachcie i duchowieństwie katolickiem wypisywał.

Sezon koncertowy w Kamieńcu wyjątkowo ożywiony. Po kilku wieczorach wokalnych, w liczbie których dwa żydowskie (choru miejscowej senagogi; program obejmował Psalmy Dawida — akompanjowała orkiestra teatralna) najprzyjemniejsze po sobie zostawiły wspomnienie — grał z kolei dwa razy wiolenczelista, właściciel dóbr p. Sarnecki, bratanek szanownego redaktora „Świata", uproszony o to przez miejscowe Towarzystwo dobroczynności.

Śliczna i artystyczna w całem słowa znaczeniu gra pana S., zachwyciła licznie zgromadzonych słuchaczy, dla ubogich plon bardzo obfity. Jak zwykle w podobnych wypadkach ziemianie okoliczni stanęli w komplecie, gubernator, którego małżonka przewodniczy Tow. dobroczynności, pełnił

MIŁOŚĆ I EGOIZM.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Dra Józefa Orłowskiego.

13)

(Ciąg dalszy).

— Nu, co to za połowa! Ja panu radcy daje pieniądze na rękę, barówkę, a pan mnie daje kawałek papieru.

— Z dobrym podpisem.

— Dobry to jest każdy, jak się pożycza, ale jak się oddaje to każdy zły. Co ja mam robić, przecież ja muszę także żyć. Pan radca terminu i tak nie będzie trzymać.

— Oddam jeszcze przed terminem.

— To ja panu wtedy będę darować cały tysiąc guldenów.

Grzesicki upadał ze zmęczenia.

— Więc pan nie da więcej?

— Jak ja mam dać, kiedy ja nie mam.

— To oddaj pan weksel.

Żyd wyjął weksel z pularesu i oddając radcy rzekł z zaiskrzonemi chciwością oczyma:

— Niech pan radca nie myśli, że pan będzie dostawać od Szlomy, bo on panu nie da.

— Od Szlomy bym nie wziął.

— Nu, to ja panu co powiem, ja panu dam dwie setki i koniec, ale ani centa więcej.

Spierali się jeszcze chwilę. W końcu Grzesicki przystał na propozycję i odchodził z dwiestoma guldenami wystawiwszy weksel na miesiąc od daty.

— Ja panu będę coś powiedzieć za ten interes, co my dziś zrobili.

— Piękny interes nie ma co mówić!

— On jest bardzo piękny, tylko, że pan nie chce wierzyć, jak ja szanuje pański honor i pańskie osobe.

— Istotnie bardzo! Ale co mi pan masz do powiedzenia.

— Że Grzybek będzię się żenić z Klarcie, ale pan musi na niego uważać.

— Jakto uważać?

— Pan konsyljarz tak sobie żartuje z biednego żydka, jakby pan nie mógł miarkować tego w swoje mądre głowe.

— Nic nie rozumię.

— Jemu trzeba geszefta jakie dawać, kilka konkursy, kilka dobre wyroki, a przytem te ciotke stare trzeba pilnować, żeby zapisała Klarci swoje wsie.

— Ja nie mam córki na sprzedaż, a zięcia nie chcę również kupować.

— Aj waj, z panem konsyljarzem to zawsze kłopot, jak nawet jest co zarobić, to pan będzie stracić, a na pana konsyljarza patrzą teraz wielkie pieniądze. Stary Meilech myśli, że będzie jeszcze u pana dużo zarabiać.

Grzesicki nie słuchał już żyda. W poważnem zamyśleniu wolnym krokiem wyruszył do domu. Czas był ostatni. Pozapalane w ulicach latarnie wskazywały, że już noc się zbliża.

Tymczasem Grzybek radził znów z Onufrym. Nikt już im nie przeszkadzał. Pisarze poszli do domu. Służący postawiwszy wina butelkę wyruszył za sprawunkami na miasto. Nic więc nie krępowało swobodnego porozumienia się dwóch braci, którzy mogli teraz kłócić się dowoli i wymyślać sobie wzajemnie. Ale właśnie teraz najściślejsza panowała między nimi harmonja. Grzybek nie zwracał uwagi na podarte ubranie Onufrego i nie zaprotestował wcale, gdy tenże z zabłoconymi butami wyciągnął się na jego sofie. Onufry natomiast z lekceważącą obojętnością przypatrywał się, jak brat wydobywszy z kasy wertheimowskiej gruby plik banknotów, co najbrudniejsze i najbardziej zniszczone odkładał dla niego na przyobiecaną pożyczkę trzystu złr.

— Ciekaw jestem, — mówił Grzybek, — patrząc z podełba na brata, na co tobie tylu na raz pieniędzy?

— A ja ciekaw jestem dlaczego rozbijasz się za posagiem, skoro masz fach w ręku, jak mnie przed godziną zapewniałeś?

— Chcę wzmocnić moją pozycję.

— Czyli chcesz żyć bez troski o jutro.

— A cóżeś myślał?

— Myślałem, że jesteś rozumniejszym.

— A doszedłeś do konkluzji...

— Że nie jesteś wcale praktycznym.

Grzybek z politowaniem spojrzał na zabłocone buty Onufrego.

— No, co prawda — rzekł — ty mógłbyś być co najmniej profesorem praktyczności.

— Nie święci garnki lepią. Nie poznasz mnie, gdy się ożenię z Nastką.

Grzybek aż podskoczył tak go te słowa poruszyły.

— Ależ warjacie jakiś! mnie skompromitujesz, a siebie zgubisz!

Onufry nie myślał się obrażać. Zwolna z ust kłęby dymu wypuścił i odparł z uśmiechem:

— Jeżeli ci nie w smak, że chcę z Nastką uczciwie postąpić, to się mnie wyprzesz i po wszystkiemu.

— Ale nosisz przecież moje nazwisko i wszyscy wiedzą, że jesteś moim bratem.

— Ktoby się tam na drugich oglądał! Jak pod płot upadnę nikt mnie z pewnością nie podniesie.

— A czyż cię nie wspieram? Jesteś niewdzięcznikiem jeźli się chcesz żenić ze służącą Łonickich, kiedy ja myślę o pannie.

— Masz fach jak powiedziałeś, więc ożenisz się z kim zechcesz nawet z hrabianką, a ja nędzarz ożenię się z chłopką.

— I zgubisz się!

— Przeciwnie, ocaleję.

— Jeźli teraz czasem się zapijasz, będziesz się potem zapijał na śmierć.

— Zapewne, gdybym nie kochał Nastki.

— I na czemże polega ta głupia miłość?

— Na tem braciszku, że z bydlęcia chcę zostać człowiekiem.

— Doprawdy śmiać się muszę z twojej naiwności; więc ty myślisz, że się podniesiesz żeniąc się z prostaczką.

— Nastka jest prostą dziewczyną, ale więcej jest wartą odemnie. Zmarnowałem młode lata, a teraz co zarobię to stracę, a że żyjąc jak żyję, muszę mieć więcej jak inni, przeto okpiwam ludzi, a sumienie wódką zagłuszam. Tymczasem Nastka jest poczciwą dziewczyną. Umie tyle, że wyżyć może i coś jeszcze odłożyć. Z książki się modli, jest zręczną, pracowitą, uczynną, potulną, no, sam powiedz czy to wszystko nie ma ogromnej wartości?

— Dla szewca lub krawca może być nieocenionym skarbem, ale dla człowieka inteligentnego...

(Ciąg dalszy nastąpi).

rolę najgrzeczniejszego gospodarza, przypomniało się więc niejednemu postąpienie w podobnym wypadku pana Glinki, poprzedniego naczelnika gubernii. Oto wychylił się on z loży, w której jak paw nadęty siedział, i zapytał się o tyle głośno, by otoczenie słyszało: „Zkąd się te pluskwy jeszcze biorą?" Jak wam się to podoba?!

We czwartek mamy znowu koncert. Tym razem popisywać się będą krakowianki, trzy panny Podgórskie: skrzypaczka, pianistka i śpiewaczka. Koncertowały one z powodzeniem w kilku miastach cesarstwa — czy i u nas zyskają uznanie? przyszłość niedaleka pokaże.

Stan zdrowotny w samym mieście nic nie zostawia do życzenia. Na prowincji cholera (w okolicy Husiatyna), w ciągu całej zimy na chwilę nie ustawała, wymarło bardzo wiele osób, obecnie zmniejszyła się nieco. — Tyfus głodowy również dał się ludności kmiecej we znaki. Galicjanie — ta bolączka nasza — dręczą kamieńczan bez przerwy; choć 50% dzieci emigrantów wymarło w ciągu zimy, pozostała reszta po ulicach przechodniów opada i o wsparcie prosi, a ich rodzice — rachując na to — nic robić nie chcą, jeno wygrzewają się na słońcu. *J. P. Kam. . . . .*

P. S. Jeszcze jedna smutna wiadomość. W ostatniej chwili dowiaduję się z najpewniejszego źródła, iż w djecezji Łucko-Żytomirskiej przeznaczono znowu siedmnaście kościołów na zamknięcie. Zapieczętowana również świątynia w Czarnokozińcach. Właścicielka wsi hr. Golejewska, stara się usilnie, by postanowienie powyższe cofnięto. S. p. brat jej — chcąc przed laty kościół uratować — cerkiew z własnych funduszów wybudował, ta zaś okoliczność ma wpłynąć i dzisiaj na cofnięcie wydanego rozkazu. Poprzedni gubernator podolski zamknął w ostatnich dniach swoich u nas rządów kościół Mińkowiecki. Z polecenia p. Naryszkina został on na nowo otwarty, można więc mieć nadzieję, że świątynia w Czarnokozińcach również parafianom zwróconą zostanie.

Z życia sejmowego od r. 1844—1848.

(Ciąg dalszy.)

Przepisujemy dosłownie ze sprawozdania sejmowego ustęp o zagajeniu obrad.

„O godzinie 10 przed południem odbył się wjazd uroczysty Jego Królewiczowskiej Mości Arcyksięcia Ferdynanda Karola Austryacko-Esteńskiego, c. k. cywilno-wojskowego jeneralnego Gubernatora i pierwszego królewskiego Komisarza sejmowego, w towarzystwie drugiego sejmowego Komissarza Alfreda Hrabi Potockiego, Jego C. K. Mości rzeczywistego tajnego Radzcy i Szambelana, W. Ochmistrza koronnego, i trzeciego Komissarza sejmowego Kazimierza Badeniego, Krajczego koronnego, ces. austr. orderu Leopolda kawalera.

Jego Excellencya Franciszek Baron Krieg de Hochfelden, c. k. rzeczywisty tajny Radzca, Prezydent Rządów krajowych, i Prezes Zastępca Stanów, król. węgierskiego św. Szczepana orderu Komandor, wraz z Urzędnikami koronnemi, powitał Jego Królewiczowską Mość przy wstępie do sali i na przygotowane dlań miejsce odprowadził. Najdostojniejszy Arcyksiążę kazał odczytać w obudwóch językach najwyższe reskrypta i zagaił sejm mową, na którą Jego Excelencyja Najprzewielebniejszy J. X. Michał Lewicki, Metropolita Lwowski obrz. gr. kat., c. k. rzeczywisty tajny Radzca, po polsku odpowiedział. Poczém Jego Królewiczowska Mość, oświadczywszy, że sejm został zagajony, był odprowadzony do wyjścia z sali przez Jego Excellencyję Prezesa sejmu Barona Krieg de Hochfelden i Urzędników koronnych, i wrócił do swego mieszkania, gdzie uroczyste odwiedziny zgromadzonych Stanów przyjmował.

Wspomnione najwyższe reskrypta brzmią jak następuje:

Ferdynand Pierwszy, z Bożej łaski Cesarz Austryi, Król Węgierski i Czeski, tego imienia Piąty; Król Lombardyi i Wenecyi, Dalmacyi, Kroacyi, Slawonii, Galicyi, Lodomeryi i Illiryi; Arcyksiążę Austryacki; Książę Lotaryngii, Salcburga, Styryi, Karyntyi, Kornioli, Wyższego i Niższego Szląska; Wielki Książę Siedmiogrodzki; Margrabia Morawski: uksiążęcony Hrabia Habsburski i Tyrolski etc. etc.

Najjaśniejszy Królewiczu, miły Nam wierny!

Z ważnych i dobra powszechnego tyczących się przyczyn, uchwaliliśmy zwołać w Naszych królestwach Galicyi i Lodomeryi sejm powszechny, który dnia 16 Września 1844 roku w Naszem królewskiem mieście Lwowie odprawiać się będzie.

A gdy takiem jest najłaskawsze życzenie Nasze, aby Nasze królewskie propozycyje przełożone były przez osobnych od Nas mianowanych Komissarzów sejmowych, na ten więc następujący sejm przez szczególne zaufanie, które w osobie Waszéj pokładamy, postanowiliśmy Was pierwszym, Naszego tajnego Radzcę i Podkomorzego, W. Ochmistrza Alfreda Hrabiego Potockiego drugim, a Kazimierza Badeniego, ces. austr. orderu Leopolda kawalera i Krajczego koronnego, trzecim Komissarzem sejmowym mianować.

Spodziewamy się więc po Waszej uległości ku Nam, i po gorliwości Waszej o dobro powszechne, że niniejszym najłaskawszym Reskryptem Naszym wywiedziecie się, jako dostojeństwo c. k. Komissarza Naszego podczas następującego sejmu piastujecie, podług dalszych naszych przepisów postąpicie i usprawiedliwicie to zaufanie, którego niniejszym Wam dowód dajemy.

Wreszcie zostajemy Wam z Naszą cesarsko-królewską łaską zawsze życzliwymi.

Dan w Naszem cesarskiem głównem i stołecznem mieście Wiedniu dnia piątego miesiąca Lipca tysiąc ośmset czterdziestego czwartego, panowania Naszego dziesiątego roku.

Ferdynand m. p.

(L. S.)

Karol Hrabia Inzaghi m. p. — Franciszek Baron Pillersdorf m. p. — Jan Baron Krticzka de Jaden m. p.

Według własnego jego c. k. Apostol. Mości najwyższego rozkazu:

Franciszek Nadherny m. p.

Instrukcyja i Rozkaz

dla Najjaśniejszego miłego Nam Stryja Arcyksięcia Ferdynanda, cywilnego i wojskowego jeneralnego Gubernatora i Prezesa Stanów w Naszych królestwach Galicji i Lodomeryi, tudzież dla I. W. miłego Nam wiernego c. k. tajnego Radzcy i Podkomorzego, W. Ochmistrza galicyjskiego Alfreda Hrabiego Potockiego, i W. miłego Nam wiernego Kazimierza Badeniego, orderu Leopolda Kawalera, Krajczego koronnego galicyjskiego, co oni, jako c. k. Komisarze do sejmu na dzień 16 Września r. b. zwołanego wyznaczeni, wiernym Stanom Naszych królestw Galicyi i Lodomeryi, tudzież Bukowiny przełożyć mają.

Najpród wezmą pod dojrzałą rozwagę punkta niniejszą Instrukcyją objęte, potém od wiernych i posłusznych Stanów Naszych w dniu oznaczonym zgromadzonych zwykłego wstępu żądać będą, a porozumiawszy się z nimi w tej mierze, do ich grona udadzą się i wręczą im Nasz list wierzytelny, który tu załączamy, oświadczając Naszą c. k. łaskę i Nasze najwyższe upodobanie z powodu ich wiernego i posłusznego zebrania się na sejm zgromadzony. Nadto oznajmią c. k. Komisarze Naszym wiernym i posłusznym Stanom Nasze najłaskawsze w tej mierze postanowienienie, jak następuje:

Kierowani życzeniem ulżenia poddanym Naszym w ciężarach tyle, ile się tylko da pogodzić ze staraniem o zaspokojenie potrzeb Państwa, jesteśmy spowodowani z początkiem następującego roku administracyjnego 1845 z kwoty dodatkowej tej dozwolić ulgi, jakąśmy już na rok administracyjny 1836, 1837, 1838, 1839, 1840, 1841, 1842, 1843 i 1844 dozwolili".

Następują teraz wykazy podatków, które rząd ściągnąć postanowił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wystawa w Chicago.

(Otwarcie wystawy. — Stan robót. — Środki komunikacyjne z zewnątrz i wewnątrz wystawy).

Dnia 1 maja prezydent Cleveland w asystencji wice prezydenta Stevensona, ministrów, ambasadorów i różnych dostojników otworzył kolumbową wystawę.

Na urządzonej estradzie zajął miejsce Cleveland i inne wybitne osobistości. Gdy prezydent wszedł na trybunę, chór złożony ze 600 śpiewaków zaintonował marsz Kolumba i hymn amerykański, po czem kapelan prezydenta Milbrun odmówił krótką modlitwę.

Tłumy zebranego ludu podnosiły nieustannie entuzjastyczne okrzyki na cześć prezydenta i dyrektora wystawy p. Davis.

Okrzykom nie było końca i prezydent kilkakrotnie dziękował zebranemu ludowi.

Wystąpił dyrektor wystawy Jerzy Davis i wygłosił mowę powitalną. Objaśnił, że obszar wystawy pokrywa 400 budynków, w których 60.000 ludzi pomieścić się może, w końcu zaznaczył wdzięczność dla wszystkich narodów, które przyjęły udział w wystawie.

Z kolei Miss Jessie wygłosiła podniosły wiersz Croffuta pod tytułem „Wróżba" poczem kapela odegrała uwerturę do opery Wagnera „Rienzi". Gdy powstał Cleveland by odpowiedzieć na powitanie, rozległy się grzmiące oklaski i radosne okrzyki. Prezydent rzekł między innemi: Stoimy obecnie wobec najstarszych narodów świata, nie potrzebujemy jednak prosić ich o pobłażliwość. My którzy wierzymy w to, że oświata ludu i wzajemne współzawodnictwo dla naszych obywateli najlepszą jest pobudką do wyrobienia w sobie poczucia narodowej dumy, witamy chętnie sposobność, aby widzieć wyniki dłuższych pod tym względem usiłowań.

Z nieopisanym zapałem przyjęto tę mowę.

Prezydent zbliżył się do elektrycznego aparatu i dotnął gałki z kości słoniowej: w tej chwili wprawione zostały w ruch wszystkie machiny i motory na całym obszarze wystawowym. Równocześnie ozwały się dzwony i strzały armatnie. Kapele i chóry zaintonowały Alleluja Haendla.

Przed trybuną rozdzieliły się flagi, i oczom widzów ukazał się wspaniały medal Kolumba. Przedmiotem owacji ze strony ludności był między innymi potomek Kolumba książe Veragna. Hymn amerykański zakończył uroczystość, po której prezydent odjechał do Waszyngtonu. Publika tymczasem licznie podążyła dla obejrzenia wystawy. Wystawa tworzy osobne miasto, a godzinę czasu trzeba na przejście linji, przeprowadzonej od północy ku południowi. Dotychczas nie wszystkie drogi uporządkowano, dlatego zarząd wynajął kilka tysięcy robotników, którzy dzień i noc równają drogi i wykładają je po bokach trawą, posypują żwirem i piaskiem. Podobnie jak z drogami, ma się rzecz z głównemi budowlami. Roboty wielu pawilonów nie są ukończone, a rzemieślnicy pracują gorączkowo. Główne jednak budowle zostały już ukończone, i publika, żądna oglądania wystawy, tłumnie do nich podąża.

* * *

Największą przestrzeń jaką wystawy światowe dotychczas zajmowały, zajmuje obecnie wystawa w Chicago. Rachując na liczny zjazd ze wszystkich stron świata, przygotowano odpowiednie środki komunikacyjne.

Wystawa urządzona jest w tak zwanym Jackson Parku nad brzegiem jeziora Michigan w odległości 11 kilom. od środka miasta. Pokrywa ona powierzchnią 270 hektarów. W mieście wybudowano 6 dworcy, z których wychodzi 21 linij kolejowych w różne strony. Wszystkie zaś linje kolejowe zbiegają się do jednego końcowego dworca, który wystawiony jest na terytorjum wystawy w południowo-zachodniej stronie. Dworzec ten jest centralnym dla wystawy, posiada centralne rozjazdy i sygnały zwrotnicze. Koszta budowy wyniosły 600.000 dolarów. Oprócz ruchu z zewnątrz wystawy są i linje koleji parowej kursującej wewnątrz wystawy.

Do przewozu publiczności z miasta, służą koleje elektryczne, dwie linje koleji linowych, na jeziorze 4 statki parowe, mogące pomieścić 5000 osób, całe armje tramwajów pneumatycznych, elektrycznych, konnych, omnibusów i dorożek.

Urządzenia do przewozu osób wewnątrz wystawy, składają się z kolei elektrycznej, kolei łyżwowej i stopniowanej, a prócz tego krążyć będą statki parowe i czółna na kanałach urządzonych wewnątrz wystawy.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Budowa pałacu przemysłu na placu powszechnej wystawy krajowej rozpocznie się dzisiaj. Inżynier wystawy hr. Łubieński oddał już plac przedsiębiorcom pp. Hroboniemu i Krykiewiczowi. Będzie to największy gmach na całym terenie wystawy r. 1894.

Dr. Pelczar, imieniem zdrojowiska Truskawiec, zgłosił już swój udział w przyszłej wystawie krajowej Królowa wód naszych, Krynica, oraz zdrojowiska w administracji rządu zostające, będą również reprezentowane.

* Nowa Rada miejska, wysłuchawszy wczoraj obszernego i bardzo wyczerpująco ułożonego referatu komisji weryfikacyjnej, której sprawozdawcą był dr. Emil Byk, uchwaliła ważność swojego wyboru, dokonanego 26 stycznia i 5 kwietnia b. r. Ukonstytuowanie się przez wybór prezydenta i wiceprezydenta nastąpi w przyszłą środę (10 b. m.)

* Dzięki dobrej woli dyrekcji kolei państwowych, budowa linii kolejowej dla celów wystawy przychodzi do skutku. Przedwstępne roboty już rozpoczęto. Linia specjalna prowadzić będzie od budki nr. 7 kolei Czerniowieckiej, aż na sam plac wystawy, gdzie wzniesiony zostanie umyślnie dworzec. Wszystkie bez wyjątku przesyłki adresowane być winny *loco* Wystawa-Plac i tu też będą odbierane. Budowa linii zajmie około miesiąca czasu.

* Deputacja nauczycieli szkół ludowych ze Stryja, przybyła do Lwowa, celem poparcia swej petycji, wniesionej do Sejmu o podwyższenie im płacy. Nauczyciele w Stryju pobierają obecnie taką samą płacę, jaką im jeszcze przed 18-tu laty wymierzono, kiedy Stryj należał do rzędu miast mniejszych. W ostatnich czasach z powodu szybkiego wzrostu miasta, wzmogła się i drożyzna, zaś regulacja płacy mimo wnoszonych corocznie petycyj dotąd nie nastąpiła, podczas gdy sąsiednie miasta, jak Drohobycz i Sambor, i wiele innych miast, znacznie mniejszych od Stryja, podwyższenia płac nauczycielskich już się doczekały. Stryj jest obecnie tak drogiem miastem jak Lwów.

† Ś. p. Ferdynand Yougan, ojciec katechety gimnazjum Franciszka Józefa, zmarł we Lwowie dnia 3 b. m. po dłuższej chorobie, przeżywszy lat 64.

* Reprezentacja zjednocz. Tow. sztuk pięknych we Lwowie, wspólnie z drem Em. Dunikowskim, pełnomocnikiem komitetu do budowy pomnika dla Tadeusza Kościuszki w Chicago — w myśl ogłoszonego konkursu na projekty od rzeczonego pomnika zaprosiła do komisji sędziów pp. Ajdukiewicza Tadeusza, Bełtowskiego Jul., br. Borkowskiego Jerzego, Dauna Alf. Hochbergera Jul., Kossaka Jul., Kuhna Adolfa, Łozińskiego Wł., Talowskiego Teodora; na zastępców zaś pp. Kaczora-Batowskiego St., Kossaka Wojciecha, Lewandowskiego St., Markowskiego Jul. i Rawskiego Wincentego. Sąd konkursowy zbierze się w dniu 18 b. m.

* B. minister Ziemiałkowski, przybył do Lwowa.

* Członkiem honorowym Tow. Bratniej Pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej, mianował wydział tegoż Tow. profesora dra Aleksandra Janowicza.

* Tow. prawnicze lwowskie święci w roku bieżącym jubileusz ćwierćwiekowej pracy, albowiem w dniu 24 maja 1868 roku, odbyło się pierwsze walne zgromadzenie założycieli tegoż Towarzystwa, do których należeli: dr. Czemeryński Ignacy, Czajkowski Marceli, dr. Gryziecki Feliks, Jasński Aleksander, dr. Podlewski Edward, Pressen Józef, dr. Rakwicz Leon, dr. Roiński Emanuel, dr. Smolka Władysław, dr. Wereszczyński Józef, Winter Kornel, JE. Filip Zaleski i dr. Źródłowski Ferdynand.

Rocznicę tę postanowiło Towarzystwo obchodzić uroczyście i z powodu wystawy krajowej odłożyć takową na rok 1894. Obchód jubileuszowy połączony będzie ze zjazdem wszystkich prawników naszego kraju i reprezentantów prowincjonalnych Towarzystw prawniczych.

* Archiwum miejskie we Lwowie traktowane dotąd po macoszemu, dzięki poparciu prezydenta Mochnackiego i pracy dra Czołowskiego stanie się jedną z ozdób Lwowa. Miejsce zawsze jest jeszcze szczupłe i niedogodne — ale zrobione, co było możliwem. Archiwum mieści się w trzech pokojach; w pierwszym znajdują się właściwe archiwalia, drugi pokój jest kancelarją dra Czołowskiego, trzeci, elegancko i gustownie urządzony, zawiera zaczątek Muzeum miejskiego. Wchodzącego do tego pokoju wita umieszczony naprzeciw drzwi wchodowych „Św. Michał uderzający smoka". Statua odczyszczona i odnowiona, robi bardzo korzystne wrażenie — opowiadano nam, że jakiś przejezdny Anglik ofiarował za smoka 5000 złr., uznając w nim świetną robotę wenecką. Obok na prawo na szykownych sztelażach pomieszczono armaty — na ścianach wiszą miecze i cepy dawnej siły zbrojnej i wojskowe pamiątki niedawno minionej przeszłości. Widzimy tu także przeróżne plany miasta Lwowa i obrazy, odnoszące się do dziejów naszej stolicy. W gablotkach pomieszczono wiele cennych pamiątek, jak akt konfederacji szlachty z mieszczaństwem, z wybornie zachowanemi pieczęciami, wśród których znajduje się najstarsza pieczęć protoplasty Dzieduszyckich, pana Jana z Dzieduszyc... Dr. Czołowski odbywa nieustannie wycieczki po biurach i piwnicach ratusza, wybierając troskliwie wszystko, co dla przeszłości ma znaczenie. Oprócz tego nawiązał on stosunki z zagranicą i stara się w ten sposób gromadzić pamiątki naszej przeszłości. Podnosząc z uznaniem tę pracę młodego archiwisty, wyrażamy przekonanie, że znajdzie ona bodźca w uznaniu rady miejskiej i ogółu lwowskich obywateli. Rada miejska nie będzie szczędzić kosztów, a obywatele lwowscy pospieszą ze swej strony z darami, ażeby należycie uposażyć tę piękną i tyle drogą dla nas instytucję. Przedewszystkiem jednak należałoby obmyśleć odpowiednie pomieszczenie. Lokal dziś już jest za szczupły, a niedogodność ta z biegiem czasu będzie się potęgowała. Z drugiej znów strony miejsca w ratuszu dziś już jest za mało i niektóre biura, jak np. IV. egzekucyjne, są fatalnie pomieszczone. Naszem zdaniem, najwłaściwszemby było pomieszczenie archiwum i Muzeum miejskiego w parterze gmachu, przeznaczonego na muzeum przemysłowe.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Niewyśledzeni dotąd sprawcy posrebrzywszy znaczną ilość bronzowych dwugroszówek, puścili je w obieg w Wiedniu, jako dotychczasowe dziesięcio-centówki.

* W sobotę dnia 29 z. m. w kościele parafjalnym w Rawie Ruskiej pobłogosławił JE. ksiądz arcybiskup Hryniewiecki związek małżeński między panną Stefanją Marynowską z Hrebennego, córką Mieczysława i Zofji z Gostkowskich i panem Zygmuntem Rudnickim ze Strzałek, synem ś. p. Teodora i Zofji z Mrozowickich, znanej autorki. Po odbytym obrzędzie ślubnym podejmowali rodzice panny młodej liczne grono gości, między którymi oprócz najbliższych krewnych państwa młodych reprezentowane były rodziny: Małachowskich, Mrozowickich, Struszkiewiczów, Dzieduszyckich, Długoszowskich, Jędrzejowiczów, Obertyńskich, Mochnackich, Łączyńskich, Bonieckich, Szumlańskich i wiele innych. Podczas uczty weselnej odczytano około 160 telegramów z życzeniami od dalszych krewnych i znajomych. Wesoła zabawa przeciągnęła się do rana, a panująca wśród obecnych wesołość i serdeczność była dowodem, że:

Są u nas domy sławne z gościnności,
Co zachowały poczucie polskości.

* Donoszą ze Słobody Komorowskiej o wybuchłem tam zaburzeniu włościan. Miejscowy właściciel większego obszaru p. Wassilko, chciał przeorać jednę ze swoich łąk, lecz chłopi sprzeciwili się temu. Zajęli łąkę gromadnie i uzbroiwszy się w widły, cepy i kosy, przygotowali się do oporu. W celu uśmierzenia rozruchów, wysłano na miejsce zagrożone wojska pod dowództwem kapitana Karge.

* Włościanin, Mikołaj Ferenczuk, w Piotrowicach, w d. 1 maja zbliżywszy się do swej studni w podwórzu dla zaczerpnięcia wody, wpadł do takowej, a ponieważ nikt nie pospieszył mu z pomocą, utonął.

* W rzece Prucie w d. 3 maja r. b. utonął wyrobnik, Mikołaj Melzink z Horeczy, łowiąc ryby.

* W Myślenicach, w d. 5 maja r. b. zmarł w 68 roku życia ś. p. Michał Paleczny, b. leśniczy, uczestnik walki o niepodległość Ojczyzny, brat zmarłego lekarza-homeopaty.

* W Złoczowie staraniem miejscowej młodzieży, odbyło się w dniu 3 maja r. b. solenne nabożeństwo na pamiątkę rocznicy ogłoszenia w Polsce konstytucji.

* Nowy pożar w Krośnie, wybuchły w dniu 2 maja r. b. zniszczył pięć domów mieszczańskich i stodołę dworską.

* „Sokół" w Jaworowie urządza w niedzielę t. j. w dniu 7 kwietnia r. b. przedstawienie amatorskie na dochód funduszu nabycia własnego domu.

KURJER WARSZAWSKI

* Donoszą z Podlasia, że z wiosek w Królestwie Polskiem: Prochaszki, Korczowa i Olszanki, w powiecie konstantynowskim, wywieziono do gubernji chersońskiej 11 unitów za to, że posiadali różańce i modlili się na nich.

* W Żytomierzu zmarł w 80 r. życia Edward Marjan Galli, najstarszy z lekarzy wołyńskich. Obok swej praktyki lekarskiej zajmował się i literaturą. Prace jego drukowane w 1842 r. w Wilnie pod ogólnym tytułem: „Pisma Edwarda Marjana". Napisał nadto dramat p. t. „Torkwato Tasso", „Pamiętniki moich przyjaciół" i wiele innych. Pozostawił w rękopiśmie „Pamiętniki". Zmarły znakomitym był mineralogiem i jego kolekcja minerałów, zwłaszcza gubernji wołyńskiej, nie ma sobie równej. Niezmiernie kosztowna bibljoteka i galerja obrazów pozostała po zmarłym, zasługuje również na szczególne zaznaczenie. Zbiory te zapewne rodzina ś. p. Galli starannie nadal pielęgnować będzie".

Z RÓŻNYCH STRON.

* Doszą z kilku okolic Teksas, o strasznych cyklonach. Całe pociągi kolejowe zwaliły się z toru, wielu urzędników kolejowych i podróżnych poniosło śmierć.

* W Petersburgu w szpitalu obłąkanych, w dniu 2 maja r. b. rozegrała się straszna scena. Do szpitala przywieziono miejscowego restauratora niejakiego Nagy. Ponieważ doktór zalecił dla niego kąpiel, dwaj dozorcy poczęli Nagy'ego rozbierać a następnie siłą wsadzili go do wanny. Chory wydał krzyk, woda bowiem w wannie była tak gorąca, że skóra sparzona zwisała mu kawałkami, a z ran pochodzących z oparzenia płynęła krew. Chory gryzł ciało zębami a dozorca bez serca oddzierał mu skórę. Następnie obaj dozorcy przyrządzili mu kąpiel letnią, przez pomyłkę jednak odkręcili rurę z wodą wrzącą i po raz drugi literalnie go ugotowali.

Omdlałego zaniesiono do łóżka a tam dozorcy dla zatarcia śladu tak okrutnego czynu poobcinali Nagy'emu nożyczkami zwieszającą się skórę. Gdy zjawił się przywołany lekarz, oświadczyli dozorcy, że chory otrzymał skórne wyprysk. Atoli lekarz poznał natychmiast co się stało i zarządził smarowanie chorego oliwą i wstrzykanie morfiny dla złagodzenia bólu. Niestety! chory skonał w nocy.

Nieludzkich dozorców oddano do sądu.

KRONIKA EKONOMICZNA.

* *Komisja kolejowa* załatwiła już przedłożenie Wydziału krajowego w przedmiocie popierania przez kraj budowy kolei lokalnych. Referentem tego przedłożenia jest p. Jaworski. Komisja przyjęła projekt ustawy, przedłożony przez Wydział krajowy, poczyniwszy w nim kilka poprawek mniej ważnej natury. Ważniejszą poprawkę uchwaliła komisja w §. 8, mianowicie nie zgodziła się na to, aby przedsiębiorstwa kolejowe uwolnione były od obowiązku ponoszenia nadwyżki kosztów utrzymania dróg krajowych, powiatowych i gminnych, spowodowanych użyciem tych dróg do budowy kolei, tudzież od obowiązku ponoszenia kosztów zarządzenia osobnych środków, mających na celu zapobieżenie niebezpieczeństwom i przerwom w komunikacji publicznej na tych drogach.

* *Niewypłacalność.* Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Izaka Szulima Teichera w Kołomyi i L. Gottlieba, w Krakowie.

Z LITERATURY I SZTUKI.

△ W zeszycie majowym *Przeglądu powszechnego* ks. Chotkowski pomieszcza początek pracy swej, opartej na djarjuszu Kolegium poznańskiego „Szkoły Jezuickie w Poznaniu", a obejmującej okres od 1573 r. do 1653. W tymże numerze *Przeglądu* spotykamy wielce żywotny artykuł ks Jana Badeniego p. t. Niedziela w Krakowie. Autor porusza w nim sprawę przeciążenia pracą ludzi należących do zawodu kupieckiego. Szesnaście do ośmnastu godzin na dobę zmuszeni są oni być na nogach i służyć gościom bez wytchnienia, a jak naprzykład w handlach, kawiarniach, cukierniach nie mają nawet w niedzielę i święta odpoczynku.

Ks. Badeni domaga się stanowczego święcenia niedzieli i kończy swój artykuł słowami: „Póki nie doprowadzimy do chrześcijańskiego święcenia niedzieli, nie mamy prawa narzekać, że Bóg nie błogosławi materjalnemu dobrobytowi kraju naszego".

Prócz wyżej wymienionych prac *Przegląd* zamieszcza: „Dwa lata w życiu St. Orzechowskiego 1548—1549" (ciąg dalszy) przez Romualda Koppeusa T. J., „Listy z podróży po Azji" (ciąg dalszy) przez ks. Pawła Sapiehę „Co stanowi prawdziwą wartość człowieka?" przez ks. dra A. Trznadla. Zwykłe rubryki i korespondencje zamykają zeszyt.

△ Tak jak zwykle bogatym jest wielce zeszyt „Misyj katolickich" za miniony maj.

Oto treść: Zambeza. Sprawozdanie z działalności misyjnej w r. 1892. — Albania (ciąg dalszy): XVI. Wycieczka wielkopostna w góry Albańskie. — Chaldejsko-assyryjscy chrześcijanie w Mezopotamji (ciąg dalszy). — Góry Skaliste w północnej Ameryce (ciąg dalszy): V. Bezowocne zabiegi protestantów. — Założenie missyj katolickich. — Jubileusz J. Ś. Leona XIII na Ceylonie.

W rubryce „Wiadomości bieżące" ostatni zeszyt zawiera: Pomnik na cześć O. Damiana. — Albanja. — Wizyta Jego Ces. i Król. Wysokości austrajckiego arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w rzymsko-katolickim kościele katedralnym w Kandy i Kalkucie. — Wolne Państwo Orange. — Odzyskanie missyj w Dahomeju. — Stacja missyjna św. Augustyna w Tunungo. — Wizyta pasterska ks. biskupa Cour monta.

Zbytecznem chyba dodawać, że ostatni numer „Missyj katolickich" zdobią artystyczne i liczne ilustracje.

ROZMAITOŚCI.

Zbrodnie i czapki. Spostrzeżono we Francji niepokojący przyrost obłąkań i gwałtownych występków, ukazujących się w pewnej mierze pod wpływem przedwczesnych panujących tam upałów wiosennych. Na temperaturę czaszki wpływ niewątpliwie wywiera rodzaj i urządzenie kapeluszów i czapek. Pan Vallin, lekarski inspektor wojskowy, zauważył, że po godzinie przechadzki w kapeluszu wysokim (cylindrze) temperatura zawartego w nim powietrza wznosi się do 46°. Lekarz marynarki p. Corre w Senegalu znalazł, że powietrze pod kaskiem oficerskim miało 41°, pod kepi podoficera tylko 39°, dzięki wentylatorom, nakoniec pod kaskiem kolonjalnym, białym, tylko 33°. Jeżeli sprawdzą się przepowiednie meteorologji co do przyszłych upałów, „kask kolonjalny" może wejść w użycie powszechne.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie przedpłaty, gdyż od tego zależy uregulowanie nakładu i wysyłki.

„KURJER POLSKI“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie	**1** złr. **35** ct.
Kwartalnie	**4** „ — „
Półrocznie	**8** „ — „
Rocznie	**16** „ — „

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** ct. miesięcznie.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	**1** złr. **70** ct.
Kwartalnie	**5** „ — „
Półrocznie	**10** „ — „
Rocznie	**20** „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . . **5** złr. **80** ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . . **6** złr. **70** ct.

Przedpłatę przysyłać najdogodniej przekazem pocztowym wprost do Administracji **„Kurjera Polskiego“ w Krakowie, ul. Florjańska l. 28**, lub też do Administracji **„Kurjera Polskiego“ we Lwowie, ul. Kopernika l. 5.** Stosownie do tego, gdzie komu bliżej i zkąd pragnie pismo otrzymywać.

☞ *Szanownych Abonentów, którzy dotychczas prenumeraty za czas ubiegły nie uiścili, upraszamy o wyrównanie zaległości.*

Kronika krakowska.

Kalendarz. Dziś: św. Domiceli; jutro: św. Stanisława biskupa.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Niedziela 7 maja. O g. wpół do 8 w. w teatrze. „Otello“ Szekspira. Występ Romana Żelazowskiego O g. 7 w. wystawa obrazów. Oświetlenie elektryczne. Koncert muzyki wojskowej. — O g. 4 p. p. odczyt p. Kazimierza Malczewskiego w sali ratuszowej. — O g. 8 w. przedstawienie Chevalier Thorna w kasynie powszechnem. — O g. wpół do 8 w. wieczorek w „Pracy“.

Kalendarz rybacki. Do 15 maja nie wolno łowić lipienia, głowacicy i świnki; od 16 maja brzanki, brzany i cyrty, zaś przez cały maj wyrozuba, czopa, sandacza i raka samicy. Raki samce wolno łowić i sprzedawać. Złowione raki i ryby muszą mieć miarę przepisaną. W maju dobry czas do łapania na wędkę pstrąga, łososia i jaźwicy.

Kalendarz myśliwski. Polować można na cietrzewie i głuszcze.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 6 maja.

Z powodu przypadającej na poniedziałek uroczystości św. Stanisława, następny numer „Kurjera Polskiego“ opuści dopiero prasę we wtorek o godzinie 10 rano.

Nabożeństwo św. Stanisława, Męczennika patrona Król. Polskiego, Biskupa Krakowskiego, w Kościele OO. Paulinów na Skałce, odbędzie się w następującym porządku:

W niedzielę d. 7 maja w wigilję uroczystości o godz. 5 po połud. Nieszpory z wystaw. Najśw. Sakramentu i kazaniem również przez całą oktawę.

W poniedziałek d. 8 w uroczystość św. Stanisława. Prymarja o godz. 5 rano i przez całą oktawę. Suma o godz. 11 z wystaw. Najświętszego Sakramentu celebrują OO. Jezuici.

We wtorek d. 9-go. Suma o godz. 10 rano, celebrują OO. Franciszkanie.

W środę d. 10 go. Suma o godz. 10 rano, celebrują OO. Kapucyni.

We czwartek d. 11-go. Suma o godz. 11 rano, celebrują OO. Cystersi z Mogiły.

W piątek d. 12-go. Suma o godz. 10 rano. celebrują OO. Augustjanie.

W sobotę d. 13-go. Suma o godz. 10 rano, celebrują OO. Bernardyni.

W niedzielę d. 14-go o godz. 9 rano. Procesja z głową św. Stanisława z katedry na Skałkę, następnie celebra pontyfikalna; w czasie sumy dwa kazania jednocześnie, tj. w kościele i na dziedzińcu kościelnym.

W poniedziałek d. 15-go. Suma o godz. 11 rano, konkludują OO. Reformaci.

Odpust ten jak widzimy z porządku nabożeństwa jest z całą gorliwością i pietyzmem potęgowany na cześć naszego wielkiego Patrona św. Stanisława, Męczennika i biskupa krakowskiego.

O pietyzmie tym będą wierni mieli sposobność przez całe 8 dni czyli przez oktawę przekonać się i z zewnętrznej, że tak powiemy dekoracji Skałki, gdzie chyba im się wszystko tylko musi podobać, co w cudownym tym miejscu dotąd zrobiono.

Nie wątpimy, że oko pobożnych pielgrzymów na Skałce, dostrzeże jeszcze wiele niedostatków, które wobec dokonanych już robót muszą uderzyć pątników.

I owszem, niech widzą!...

Wszakże wszystko dotychczas zrobiono groszem jedynie wdowim, groszem ofiarnym, groszem udzielonym niewinną rączką dzieci. Sądzimy, że matki czyny te pamiętać będą i również rączkami swych maleństw nie poskąpią w czasie obecnego odpustu składać ofiary na dalszą ozdobę tego świętego dla każdego Polaka miejsca, a objaśniając dziatki na jaki cel składają, nauczą je już w zaraniu szanować nasze skarby i ratować je od upadku i zagłady.

Nabożeństwo za duszę ś. p. cesarzowej Marji Anny, odprawił dziś o godzinie 9 rano w katedrze na Wawelu ks. kanonik Wróbel. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych.

Z życia towarzyskiego. W piątek dnia 5 b. m. wieczorem, u dyrektora kolei państwowych p. Wiktora Kolosvàrego, odbył się wieczór recepcyjny na cześć JE. dra Bilińskiego, prezydenta kolei państwowych. Między zaproszonymi znajdowali się Ich Ekscellencje dr. Jul. Dunajewski, Zborowski, prezydent sądu wyższego — dalej p. Jasiński, prezydent sądu krajowego, wiceprezydent Żeleski, p. delegat Laskowski, dyrektor Kieszkowski, prezydent m. dr. Szlachtowski, p. nadinspektor Kniaziołucki, zastępca dyrektora p. Słoniński, profesor Uniw. Jag. dr. Milewski, ks. kanonik Jul. Drohojowski, p. Stan. Szawłowski i wielu innnych.

Dnia 6 b. m. JE. prezydent dr. Biliński w towarzystwie p. Kniaziołuckiego i dyrektora Kolosvàrego o godzinie 9 rano odjechał osobnym pociągiem do Lwowa, w celu przeprowadzenia dalszej inspekcji kolei państwowych w Galicji. We Lwowie JE. zabawi pięć dni, weźmie udział w obradach sejmowych.

Odczyt popularny p. Kazimierza Malczewskiego, na dochód budowy domu Tow. „Zgoda“, zapowiedziany w sali magistratu krakowskiego na niedzielę 7 maja, odbędzie się w poniedziałek dnia 8 maja o g. 4 po południu. — Bilety nabywać można przy wejściu

Walne zebranie członków krakowskiego Towarzystwa strzeleckiego, celem dokonania wyborów nowego zarządu na lat 3 odbędzie się w sali strzeleckiej dnia 7 b. m. o godzinie 11 przed południem. Popołudniu o godzinie 3 rozpocznie się strzelanie do tarczy o nagrody.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie wpisał p. dra Hermana Seinfelda, kandydata adwokackiego, na listę obrońców w sprawach karnych w Krakowie.

Z „Pracy“. Ku uczczeniu konstytucji 3-go maja odbędzie się w niedzielę dnia 7-go b. m. w lokalu Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca“ wieczorek, w program którego wchodzą: a) odczyt profesora dra Sokołowskiego, posła do Rady państwa, b) chór Stowarzyszenia „Praca“ pod kierunkiem ks. Bukowskiego, c) deklamacja „Na ruinach“ Stan. Grudzińskiego, d) Wieniec Polski (orkiestra Stowarzyszenia), e) przedstawienie dramatyczne, f) obraz z żywych osób. W antraktach przegrywać będzie orkiestra własna pod kierunkiem ks. Tom. Bukowskiego.

Początek wieczoru o godzinie wpół do 8-ej. Miejsce siedzące 30 ct., wejście na salę 20 ct.

Śnieg. W okolicach Krakowa spadł wczoraj śnieg, który zaledwie dobiegłszy do ziemi topniał. Rolnicy wyciągają z tego powodu zły prognostyk, i obawiają się o tegoroczne zasiewy jakie wskutek panujących chłodów bardzo ucierpieć mogą.

† **Zmarli.** Karolina z Gronemeyerów Rose, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 61 zmarła w Krakowie dnia 5 b. m.

Dnia 7 maja.

Przyjazd JE. księcia Kardynała. Już o godzinie 7 wieczorem zebrało się mnóstwo osób należących do najinteligetniejszych warstw naszego społeczeństwa, ażeby powitać od tak dawna oczekiwanego, a przez wszystkich tak miłowanego naszego duszpasterza. O 8 minut 45 zajechał pociąg na dworzec krakowski — wszyscy znajdujący się na peronie odkryli głowy a z chwilą ukazania się z takim upragnieniem oczekiwanej osoby, wniósł p. prezydent miasta dr. Szlachtowski trzykrotny okrzyk „Wiwat“ powtórzony serdecznie przez wszystkich znajdujących się na peronie.

Następnie witali kolejno naszego najdostojniejszego arcypasterza brat ks. Kardynała JE. były minister dr. Juljan Dunajewski, delegat namiestnictwa p. Laskowski, JE. prezydent sądu wyższego p. Zborowski, prezes krak. Towarzystwa ubezpieczeń p. Kieszkowski, prezydent miasta p. Szlachtowski, członkowie krakowskiej kapituły, przewielebny ks. infułat Krzemieński, przeor OO. Paulinów, przeor OO. Bonifratrów i w. w. duchowieństwa i osób świeckich.

Tłum zebrany przez dworcem, z radością na twarzach się malujących witał ks. kardynała, który wzruszony takimi objawami życzliwości, udzielał zebranym błogosławieństwa pasterskiego wśród bicia dzwonów kościelnych, zwiastujących radosną miastu nowinę przybycia z ukochanych najukochańszego, najmiłościwszego nam Ojca i Opiekuna.

Z Akademji Umiejętności w Krakowie. Dnia 9 maja 1893 tj. we wtorek o godz. 6-ej wieczorem, odbędzie się posiedzenie zwyczajne Wydziału filologicznego, na którem 1) prof. dr. L. Mernbach przedstawi prace swe p. t.: a) „Fabularum Aesopicarum sylloge inedita“; b) „Gnomorogium Vaticanum ineditum“; 2) Dr. St. Windakiewicz poda treść pracy swej p. t. „Teatr Władysławowski, (1633—1648)“. 3) Sekretarz złoży manuskrypt, obejmujący zbiór przysłów po ś. p. Jachowiczu.

Prezydent miasta dr. Szlachtowski zawiadamia, że z odsetek od fundacji c. k. uprzyw. galic. Banku hipotecznego we Lwowie dla rękodzielników krakowskich udzielił w myśl art. IX aktu fundacyjnego zapomogi Józefowi Kornaszewskiemu, majstrowi szewskiemu i Abrahamowi Starkowi, fabrykantowi kuferków.

W Dyrekcji ruchu kolei państwowej w Krakowie, odbędzie się dnia 9-go maja r. b. licytacja przez oferty, na budowę ogrzewalni w Nowym-Sączu. Kwota kosztorysowa w przybliżeniu wynosi 65.000 złr.

Reflektanci o bliższych szczegółach mogą zasięgnąć wiadomości w krakowskiej c. k. Dyrekcji ruchu (oddział I).

W „Sokole“ odbędzie się we czwartek dnia 11 b. m. wieczorek gimnastyczny, w którym, jak już donosiliśmy, popisywać się będzie wyłącznie grono nauczycielskie, tak w ćwiczeniach gimnastycznych, jak popisowych chóralnych, pod kierunkiem pp. Rucińskiego i Langera. Program wieczorku podamy w najbliższym czasie.

Ogólne posiedzenie Stowarzyszenia budowniczych, odbędzie się w poniedziałek d. 8 b. m. w lokalu własnym. Główny Rynek l. 8. Na porządku dziennym będzie sprawa robotników miejscowych w kwestji podwyższenia im płac i ośmiogodzinnej pracy.

Doroczne publiczne posiedzenie członków Akademji Umiejętności, odbędzie się we środę 10 b. m. o godzinie 12 w południe, w gmachu Akademji.

† **Marceli Guyski** znakomity artysta-rzeźbiarz, po długiej i ciężkiej walce z chorobą piersiową, zmarł w dniu wczorajszym w Krakowie. Ograniczając się na razie na zaznaczeniu tylko tej nowej bolesnej straty, przypominamy, żeśmy lat temu trzy, podali sylwetkę tego niepospolitego artysty. Pogrzeb ś. p. Marcelego Guyskiego odbędzie się jutro, o godz. 3 popołudniu, z kościoła ks. ks. Pijarów.

Z teatru. „Uriel Acosta“ z p. Żelazowskim w tytułowej roli zgromadził wczoraj do teatru nader liczną publiczność. Znakomitą grę gościa naszego oklaskiwano z pełnym entuzjazmem. Nasi artyści przyczynili się niemało do uświetnienia przedstawienia.

Publiczność, szczerze wzruszona bezowocną walką Uriela i jego tragiczną śmiercią, wychodziła z sali teatralnej z prawdziwem uznaniem dla wieczoru artystycznie spędzonego.

Dziś afisze zapowiadają „Otella“ z p. Żelazowskim.

Na poniedziałek 8 b. m. artyści przygotowują od dłuższego czasu nie grany dramat Schillera „Wilhelm Tell“.

We wtorek usłyszymy komedję Zalewskiego „Oj mężczyzni, mężczyzni!“ W obu powyższych wieczorach wystąpi p. Roman Żelazowski.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż w nowo-otworzonym sklepie „Janiny“ (Główny Rynek l. 26 róg Wiślnej) od przyszłego wtorku przez cały tydzień odbywać się będzie sprzedaż krawatów i rękawiczek po zwykłych cenach. Ze sprzedaży całotygodniowej, odstąpionym zostanie 20% rabatu na rzecz uświetnienia po grzebu ś. p. Lenartowicza.

„Dwa monumenty“. Wiersz Teofila Lenartowicza, deklamowany przez p. Jejdego na uroczystym wieczorku 102 rocznicy Konstytucji 3 Maja, wyjdzie w osobnej odbitce, nakładem p. Jejdego. Cena egzemplarza 10 ct. Część dochodu przeznacza wydawca na pogrzeb wieszcza.

Ospa. Śmierć Jerzego hr. Dębickiego, jakoteż przedtem zmarłego hr. Scipiona — dwie ofiary ospy, są strasznym dowodem lekceważenia, potrzeby rewakcynacji czyli powtórnego szczepienia. Obaj młodzieńcy zostawali z sobą w styczności i jedna ofiara pociągnęła drugą. Zwracamy tu uwagę na nieodzowną potrzebę powtórnego szczepienia, z przytoczeniem, że w tutejszej załodze wojskowej, gdzie się odbywa przymusowe szczepienie, ani jeden żołnierz nie tylko nie padł ofiarą śmierci, ale nawet nie uległ słabości. Niejednokrotnie wysłuchaliśmy użalenia, że w dniach oznaczonych przez magistrat do bezpłatnego szczepienia przez miejskich lekarzy, zjawia się niekiedy po kilka osób, a tymczasem epidemja ospy dawno przekroczyła liczbę ofiar cholerycznych, przed którą się broniono, a tej sobie lekceważymy. Napominamy więc ponownie wszystkie rodziny, aby wysyłali swoich do szczepienia, które nic nie kosztuje, a ubezpiecza życie, a wreszcie chroni od oszpecenia i kalectwa ślepoty.

Wyżej przytoczone ofiary powinny przekonać wszystkich, że epidemja ta nie zna różnicy bytu, wszelkie dotknięcie z nią nieubezpieczonych szczepieniem, zaraża i sprowadza śmierć, a w najlżejszym razie zostawia okropne ślady lub kalectwo.

Przedstawienia magiczne illuzjonisty Thorna, dawane od zeszłego czwartku w sali Kasyna powszechnego, budzą niekłamane zainteresowanie, czego dowodem doborowa publiczność uczęszczająca na produkcje z dziedziny czarnej i białej magji.

Sztuki czarodziejskie Thorna odznaczają się rzeczywiście zręcznym wykonaniem, a wiele z nich wprost zadziwia publiczność. Do tych ostatnich należą: znikanie klatki z kanarkiem, „Crematorium“ i „Aerolithe“. Publiczność nagradzała magika za każdą sztukę ze świata illuzji zasłużonemi brawami. W antraktach przygrywała orkiestra naszej sympatycznej „Harmonji“.

Orkiestry wojskowe rozpoczęły już w tych dniach sezon letni koncertami spacerowemi, grywanemi dwa razy tygodniowo na plantacjach miejskich przed cukiernią Janikowskiego. W tym roku, ową kampanię letnią rozpoczęła orkiestra pozostająca pod dyrekcją kapelmistrza Żerownickiego.

KRONIKA PODGÓRSKA.

Obywatelstwo honorowe. W dniu 5 maja r. b. deputacja złożona z obywateli m. Podgórza z p. burmistrzem na czele, wręczyła w m. Wieliczce, dyplom obywatelstwa honorowego p. Leonowi Kurykowskiemu, staroście wielickiemu. W dniu 6 b. m. spodziewanym jest przyjazd pana starosty do m. Podgórza, wskutek czego komitet obywatelski postanowił przyjąć go uroczyście.

Ośm godzin pracy. Jakkolwiek ostatecznie nie weszła w praktykę decyzja zmniejszenia godzin pracy dla robotników, oni sami skrócają sobie czas zajęć. Widzieliśmy jak robotnicy, zajęci przy robieniu drogi od Ludwinowa po kil kakroć urządzali odpoczynek w ciągu dnia, a kończą roboty o godzinie 6-ej po południu.

TELEGRAMY.

Dnia 7 maja.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz polecił wyrazić Radzie sanitarnej i zarządowi austrjackiego „Czerwonego krzyża“ najwyższe uznanie za działalność, rozwiniętą przeciw epidemji cholerycznej w roku 1892. Z tego samego powodu podniósł Cesarz prezydenta miasta Krakowa, dra Feliksa Szlachtowskiego, jakoteż radcę ministerjalnego, dra Kusy'ego do stanu szlacheckiego Nadto udzielił Cesarz radcy namiestnictwa, drowi Józefowi Merunowiczowi we Lwowie, order korony żelaznej III klasy, a burmistrzowi miasta Przemyśla, Aleksandrowi Dworskiemu, fizykowi miasta Krakowa, Janowi Buszkowi i lekarzowi powiatowemu we Lwowie, Antoniemu Krokiewiczowi, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa. Prócz tego otrzymali: lekarz powiatowy w Wieliczce, Józef Kownacki, złoty krzyż zasługi z koroną, a naczelnicy gmin: Baran w Zakliczynie, Onyszczuk w Szydłowcu i Olejnik w Załuczu srebrny krzyż zasługi z koroną.

Berlin. Do głosu zapisanych około 17 mowców. Pierwszy przemawia ze stronnictwa rządowego br. Manteuffel. Dziwi się, że przeciw wnioskowi występują posłowie z Alzacji i Lotaryngji, gdy właśnie w obronie ich terytorjum projektowaną jest ustawa. Richter niesłusznie spycha na rząd odpowiedzialność za rozwiązanie parlamentu, bo jest obowiązkiem rządu odpowiedzieć przez samo poczucie godności na odrzucenie przedłożenia wojskowego rozwiązaniem parlamentu. Ze względu na przyszłość konserwatywni zastrzegają sobie wolną rękę do działania. Dziś dlatego, że o Ojczyznę idzie i aby zagranicy dać ostrzeżenie, głosować będą za wnioskiem.

Lieber z centrum zwraca uwagę, że nie ma na to żadnej gwarancji, iż w razie uchwalenia ustawy, Rosja nie wkroczy do Berlina. Złożywszy w komisji wojskowej dostateczne dowody patrjotycznej gotowości do ofiar, musi centrum obstawać przy tem, co Bismarck zawsze utrzymywał, że lepiej mieć dobrą armję, niż słabą, a wielką. Jeśli powiększenie armji i co za tem idzie wydatków jest niezbędnem, należy wprzód obmyśleć pokrycie. Centrum głosować będzie za dzisiejszą pokojową stopą armii i za służbą dwuletnią.

Kanclerz Caprivi oświadcza, że nie jest wrogiem centrum, ale idee demokratyczne biorą w neim przewagę, skutkiem czego centrum traci dlań doniosłość. Czy zwiększona siła zbrojna powstrzyma Rosję w drodze do Berlina, tego nikt nie może gwarantować, ale samo poruszanie takich pytań, jest osłabieniem armii. Wniosek Preysinga utrudnia mobilizację, kanclerz z obowiązku więc oświadcza się przeciw wnioskom centrum.

Bennigsen przemawia za wnioskiem Huenego. Doktryna i fałszywy idealizm szkodzą państwu. Wyższe zadania społeczne powinny stać na pierwszym planie. Mając dobrych nawet sprzymierzeńców dbać trzeba o taką siłę zbrojną, aby można w danej chwili wystąpić z offenzywą. Przynajmniej dorównywać powinniśmy jednej choćby Francji. Mamy 12 milionów więcej od niej ludności, Francja więc w naszej stanowczości i ofiarności czuć powinna zawsze zwycięzców z pod Sedanu. Posłowie z Alzacji i Lotaryngji powinni dobrze zrozumieć, że zachowanie dzisiejszych granic jest pierwszym naszem zadaniem.

Payer z partji ludowej ostro występuje przeciw przedłożeniu. Przedstawienie kanclerza o słabości sił zbrojnych jest przesadzone. Niezadowolenia ludów nie można zwiększać podwyższeniem podatków.

Dep. Komierowski imieniem Polaków przemawia za przedłożeniem ze względu na ważność chwili, a ze stanowiska polskich deputowanych ze względu na niebezpieczeństwo jakieby zagrażało polskim prowincjom na wypadek wojny.

Coraz silniej występują dążenia do przyprowadzenia do skutku kompromisu proponowanego ze strony liberalnej. Podstawą dwuletnia służba dopóki stopa pokojowa armii w drodze ustawowej nie będzie zwiększoną.

Paryż. Obiegają coraz uporczywsze pogłoski o zmianach w ministerstwie. Radykalni członkowie ministerstwa mają ustąpić więcej umiarkowanym żywiołom.

Rzym. Na posiedzeniu Izby oświadczył Brin, powołując się na regulamin, że nie złoży żadnej odpowiedzi na interpelację Barzilaia i Giobagnioliego w sprawie zachowania się tryesteńskich władz wobec oznak sympatji wśród ludności, wywołanych uroczystością srebrnego wesela królestwa włoskich. Barzilai chciał zabrać głos, atoli prezydent zauważył, iż jeśli Brin nie złożył żadnego oświadczenia, Barzilai nie ma prawa przemawiać.

Białogród. Szef biura prasowego w ministerstwie spraw zagranicznych Aleksander Petrovic, uciekł do Austrji z niewiadomych powodów. Był on mianowany przez Avakumovica, tuż przed upadkiem rządu liberalnego.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 6 maja.

Hotel „pod Różą“. K. Trzecieska ze Zdekowa. — F. W. Ahl z Rytwian.

Hotel Saski. J. Schleyder z Pragi. — K. Marek z Wiednia. — W. Kraiński z Wyszatyc. — W. Wofek z Pragi. — Dr. J. Czermiński z Król. Pol. — A. Byszewski z Król. Pol. — J. Mikoszewski z Rogowa. — L. Komarowa z Poręby. — C. hr. Aleksandrowiczowa z Poręby. — Z. hr. Platerowa z Niekłani.

Hotel Drezdeński. E. Weber z Wiednia. — J. Goldschling z Czerniowiec. — St. Bełza z Wachowy.

Hotel Krakowski. K. Dmytrów z Tarnowa. — M. Jankiewicz z Galicji. — M. Nicolansowa z Katowic. — Ks. Unger z Warszawy.

Grand Hotel. E. Kallmann z Pesztu. — J. Adams z Londynu. — H. M. Golden z Londynu. — J. Frank z Wiednia. — K. Masłowicz z Król. Pol. — L. hr. Clam-Martinic z Wiednia. — Fr. Oszkinat z Berlina. — J. Rakowski z Przemyślan. — A. v. Belnay z Morawji. — J. Wolf z Warszawy. — M. Kontius z Warszawy. — J. Vivien z Galicji.

Hotel Polski. Dr. M. Zaleski z Przemyśla.

Hotel Narodowy. W. Sikorski z Warszawy. — F. Szafnicki z Częstochowy. — J. Podlodowski z Chmielowa.

Hotel Europejski. E. Bolberitz z Berna. — Z. Czop z Przemyśla. — A. Stępkowska z Warszawy. — F. Majewski z Sieniawy. — J. Baczyński z Jankowic.

Hotel Centralny. R. Haidinger z Regensburga. — R. Schwarzl z Bielska. — L. Holzer z Rzeszowa.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr Józef Oriowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.